



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Żnak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>

PRZECIWKO

1

CERKWI ROSSYJSKIÉJ,

PRAWDA

O KOŚCIELE BOŻYM

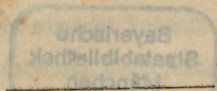
I

O KOŚCIELE ROSSYJSKIM,

PRZEZ

X. PIOTRA SEMENENKĘ,

ś. TEOLOGII DOKTORA.



W PARYŻU

W DRUKARNI I LITOGRAFII MAULDE I RENOU,

PRZY ULICY BAILLEUL, N° 9-11.

1843.

**Bayerische
Staatsbibliothek
München**

KILKA SŁÓW DO CZYTELNIKA

Rzecz osobno dziś przez nas oto ogłoszona ma służyć za wstęp do większego dzieła, które, jeśli się Bogu podoba, wydać zamierzamy. Myślimy pierwszą część tego dzieła poświęcić wyłożeniu prawdy o Kościele Bożym, drugą zaś na to, aby w świetle prawdy postawić samegoż kościoła rossyjskiego dzieje. A zatém część jego jedna ma być dogmatyczna, historyczna druga.

Dogmatycznie prawda Kościoła tysiąckrotnie już była wystawiona, to jest za każdą nową potrzebą. Ale to na uwagę zasługuje, że kiedy tak z téj strony prawda jest wystawiana, kiedy jest określana, dowodzona, broniona, ze strony przeciwników widzisz zamiast obrony same napady, zamiast dowodów same zarzuty, zamiast ścisłego określenia rzeczy sam brak wszelkiego dokładniejszego jój opisanie; a jeśli się puszczą na jakie twierdzenia nibyto prawdy będącój u siebie, tedy takie kładą zasady, które jedna drugiej nie cierpią, same się z sobą biją i zabijają koniecznie. Jakim się to sposobem dzieje w cerkwi rossyjskiej, to ma pokazać wstęp niniejszy.

Że zaś ten wykaz stanowi w sobie osobną całość, postanowiliśmy go teraz wydać, czekając póki nam Bóg zamierzonego dzieła dokonać pozwoli.

WSTĘP.

Kościół Boży, krwią Pana Naszego Jezusa Chrystusa na ziemi zaszczipiony, różnych bardzo przeciwników napady przetrzymał. Dzieło zbawienia jemu powierzone, rozmaicie naruszane było od dzieła zaguby, które w dziejach ludzkości obok kościoła swoim torem rozwija się i postępuje. Ale w tej walce, stanowiącej treść całych dziejów, nigdy może kościół przeciwnika tak mocnego lub tak zręcznego nie napotkał, jakim oto w dniach naszych pokazała się cerkiew rosyjska.

Grecya, która coraz nowe herezye na świat wydawała, i bunt po buncie podnosiła przeciw kościołowi, powracała jednak często w pierwszych wiekach do prawdy i do jedności. Dopiero później daleko, które to opóźnienie samemu jedno miłosierdziu Bożemu przypisać należy, oddała się zupełnie na wolę geniuszu swego, i zlawszy w jedno herezyę i bunt, skamieniała w tym stanie na całe wieki. Naprózno Opatrzność postawiła nad jej karkiem sprowadzonych z głębi Azyi barbarzyń-

ców, napróżno zmuszała ją niejako uciekać się do Zachodu, napróżno kładła w serce powszechnych pasterzy kościoła tę miłość niczém niemordowaną, nawet uporem greckim, a wynajdującą wszystkie środki do pozyskania ojcu straconych dzieci, napróżno w końcu wysiłkiem miłosierdzia swego nakłoniła wszystkie serca do owéj Unii pamiętnéj, wszystko napróżno. — Grecya zwawiej i zapamiętałéj niż kiedy, rzucała się jak do rozpraw bluźnierczych ulubionéj swéj i wybranéj śród wielu herezyi, tak i do krzyków nieposłuszeństwa. Przetoż zapłacić musiała sprawiedliwości Bożéj dług przez tyle wieków nad miarę urosły, musiała położyć swą głowę, i owego niegdyś kwitnącego kościoła, co większe półświata obejmował, dziś śladów dopytywać się trzeba. Ze stu dwudziestu może milionów, z których się dawniej składał, dziś ledwie sześć narachować można po wszystkich kątach Wschodu rozrzuconych. Zaprawdę, wielka nauka, którą dała światu Opatrzność!

Ale Grecya umierając zostawiła dziedziczkę nauki swéj i nienawiści ku Kościołowi Bożemu: cerkiew rossyjską. Długo ta naprzód o obronie tylko myśląc przechowywała raczej w swém łonie puściznę grecką, nie mając dość sił do jéj rozszerzania. Atoli w końcu urosła nagle w olbrzyma, i znalazła się w posiadaniu daleko większych sił jak tamta, dając oraz nienawiści swéj ku kościołowi daleko systematyczniejszy kierunek, przebieglejsze i pewniejsze środki. Jednym z tych środków było owo prawidło: *mało słów a wiele czynów*, którego podług nas trzymała się dotąd cerkiew. Widzieliśmy najśmielsze przedsięwzięcia pomyślnie rozpoczęte i dokonane, lat temu kilkadziesiąt miliony dusz od kościoła oderwanych, a słów ledwie kilka po świecie się rozległo, dokonany już czyn zwiast-

tujących. Co się stało za Katarzyny, powtórzyło się za dni naszych i mało brakowało aby nie w podobny sposób.

Lecz tą razą świat niebył oderwany w inną stronę jak wtedy, gdy na zachodzie nie już część jaką, ale sam kościół zabić chciano. Rewolucya francuzka, która ten cios wymierzała, sama straciła życie w tej wojnie. Kościół odetchnął, książe jego nie jak wtedy rozproszeni bez żadnej nadziei, i papież już nie w pętach śmierci wyglądający, ale na swój stolicy i z wolnym głosem. Dla tego też skoro cerkiew w r. 1839 środkami sobie lepiej znajomymi przeciągnęła pod swoją władzę resztki kościoła Grecko-unickiego w państwie dzisiejszym rosyjskim, ocalała od wielkiej grabieży Katarzyny, sprawa ta milczkiem nie mogła się przemknąć. Zaczęto wołać o zdradę, o podstęp, o gwałt, o brak wszelkiego prawa do tego postępk. Wprawdzie cerkiew rosyjska twierdziła niezmordowanie, że ona ma czystą naukę, nieprzymieszaną żadnym ludzkim wymysłem, że ję są apostołowie i ojcowie bogonośni, że ona prawdziwy Chrystusa kościół. Ale temu gadaniu świat wierzyć niechciał a głos najpoważniejszy na nim, głos wiekowy strażnika Syonu, namiestnika Pańskiego na ziemi, fałsz jawny mu zadał : « Od-
« stąpili nieszczęście, woła na pasterzów, którzy swą trzodę
« cerkwi wydali apostoł Grzegorz XVI, odstąpili nieszczęście
« społeczeństwa z Rzymskim kościołem, skąd jedność kapłań-
« ska pochodzi, na syzmatyków stronę przeszli..... w przepaści
« zbrodni siebie i swoje trzody pograżyli..... tyle dusz, kupno
« krwie Chrystusowej, przyprawili o niebezpieczeństwo zba-
« wienia wiecznego, haniebnie zgwałcili wiarę Rzymskiemu
« kościołowi poprzysiężoną..... bezecnie wzgardzili świętością
« charakteru, którym mocą tej świętej stolicy napiętnowani

« byli. » Przetoż mówi dalej : « Z tego najwyższego apostoł-
« skięj godności stopnia, w obliczu całego chrześcijańskiego
« świata, na takie się Rusinów, a mianowicie biskupów ich
« odstępstwo nieustając użalamy, i taką kościołowi katolickie-
« mu przez tę zbrodnię zadaną krzywdę, na oczy im wyrzucę-
« my (1). »

Zaprzeczono tedy cerkwi rosyjskiej praw z którymi przed światem wystąpiła ; miasto prawdy, dano jęj fałsz za własność, miasto apostołów, dano jęj za przodków odszczepieńców, miasto prawdziwego kościoła, do którego należeć potrzeba, ten sam czyn należenia nazwano przepaścią zbrodni. A tém wszystkiem rzucił na nią głos tak poważny, iż milczeć po nim, byłoby postawić w niepewności przypisywane sobie prawa.

Ta więc różnica czasów i okoliczności postawiła cerkiew w różném od dawnego położeniu. Jeśli jęj dotychczas dość było podstępów i gwałtów (2), dzisiaj już potrzeba dowodów. A więc zaczęła dowodzić. Sypią się od lat kilku z tłoczni urzędowych pisma, artykuły, druki i druczki, pełne mętu i waru, pełne pomieszanych wyobrażeń, pełne twierdzeń kłamliwych, aby wszystko mieszając i codzien klepiąc te same kłamstwa, wszystko zamącić i coś nareście wklepać w umysły. I w robocie tęj całej jedna tylko rzecz jasna : nienawiść przeciw kościołowi. Po całej przestrzeni panowania rosyjskiego jedno wielkie hurra

(1) Patrz : *Odezwa Jego Swiętobłwości*, itd. W Rzymie, drukiem propagandy 1841.

(2) Można czytać ich wykaz, chociaż zapewne niedostateczny jeszcze, w dziele wysoce zasłużonego A. THEINERA : *die Neuesten Zustaende der katolischen Kirche in Polen und Russland*. Augsburg 1841.

podniosło się na kościół, z którego nic niezrozumiesz, wiesz tylko że krzyczą, a krzyczą zapamiętale.

Wszakże zakrzyczeć niezdolają. Moc prawdy Bożej nakaże tym krzykom konieczne milczenie, poczem ta prawda będzie uroczyściej słuchana. Zyska ona przez to liczniejszych tylko obrońców, bo do każdej nowej walki Bóg jej przysyła nowych zapaśników. A tymczasem nim lepsi przyjdą my się do niej stanąć odważamy; owszem, i dla urzędu włożonego na nas przez kościół i dla głosu sumienia naszego, stanąć do téj walki musimy.

Owoż między pismami jakie w téj rzeczy puszczono w obieg, odznacza się szereg pewien pism jedną ręką pisanych, a między którymi czoło trzyma dzieło, któremu dano za napis: *Prawda powszechnego kościoła o rzymskiej i innych patryarchalnych katedrach. Petersburg, w synodalnej tłoczni, 1841.* (1) Nie okryło tego dzieła jak ani innych swoją mniej znaczną powagą żadne imię pisarza, tylko wskazanie miejsca, skąd na świat wychodzi, pokazuje zarazem kto za nie odpowiada.

Próżno jednak tailibyśmy ze znamy autora. Jest nim P. Murawiew. Niechcemy opisywać osoby, nie tu miejsce do tego. To tylko powiemy, że on jest podprokuratorem synodu cerkwi rosyjskiej, miejsce umyślnie dla niego stworzone przez cesarza, i jak P. Protassow, prokurator, rządzi synodem politycznie, tak P. Morawiew, podprokurator, rządzi nim dogmatycznie i naukowo. Jest to urzędowy doktor synodu, chociaż zresztą świecki człowiek.

(1) Правда вселенской Церкви о Римской и прочих патриаршихъ катедряхъ. С. П. Б. синодальной Типографіи, 1841.

A tak wybrawszy co jedno jest najurzędowniejszego i najlepiej ułożonego między obronami uroszczeń i twierdzeń cerkwi rosyjskiej, przywołajmy sobie na pamięć one uroszczenia i urzędowe twierdzenia, i te same słowa, któremi je w ostatnich czasach synod tój cerkwi wyraził. Trzeba bowiem wiedzieć czego nam obrońca cerkwi i synodu ma dowodzić. Otoż Petersburski synod między innemi w piśmie danem ze *stolicy S. Piotra* na dniu 25 marca 1839, do miłych w Bogu biskupów : Józefa Litewskiego, Bazylego Orszańskiego, Antoniego Brzeskiego, wraz z ich duchowieństwem i duchownemi trzodami, tak się pod koniec wyraża : « Przyjmując od was te śluby, przed « obliczem Najwyższego, według *błogosławieństwa, daru i « WŁADZY*, udzielonój nam od wielkiego Boga i Zbawiciela « naszego Jezusa Chrystusa i od Świętego a wszystko speł- « niającego Ducha, według świętych prawideł i przykładów « ojców bogonośnych, przyjmujemy was i zostające z wami « duchowieństwo i duchowne trzody do doskonałej i zupełnej « spólności (kommunii) ze *świętym, prawowiernym, powszech- « nym* (katolickim) kościołem i w nierozdzielny skład cerkwi « wszech - rosyjskiej. »

Jaśniej mówić nie można. Dla tego synod przyjmuje owych biskupów, członków dotychczas rzymskiego kościoła, do spólności ze *świętym, prawowiernym, powszechnym* kościołem, iż do tego ma *błogosławieństwo, dar i władzę*, której naturalnie rzymski kościół nie ma. Wypływałoby stąd, że synod jest *władzą* środkową, *środkiem* spólności *świętego, prawowiernego i powszechnego* kościoła, i to niezależnie od nikogo, ani nawet od patryarchów, bo miałby tę *władzę* od samego Chrystusa i od *świętego Ducha*. Byłoby to najwyższe *wszechwładztwo* ka-

płańskie (pontificat souverain). Ale tego następstwa nie chcemy tu dowodzić, dowiedzimy go później. Dosyć nam tu na obrotnie wziętém twierdzeniu synodu, to jest : że kościół, w którym on ową jakąkolwiek ma władzę, jest święty, prawowierny i powszechny.

Teraz więc pytamy wszystkich : czy po położeniu twierdzeń takich, nie trzeba przedewszystkiém zacząć od ich dowiedzenia? pytamy się samego obrońcy cerkwi i synodu, coby on mógł zyskać gdyby nie zaczął od wykazania że jego kościół jest takim właśnie, jakim się być powiada? Niechby się w tem obejrzał na przeciwników swoich i obaczył jak w téj mierze obrońcy kościoła rzymskiego postępują. Wprzód dowodzą oni że kościół rzymski prawdziwym jest Chrystusa kościołem, potem dopiero, już na czémś pewnym oparciu, wytykają innym zborom co się tém samém być mienia, ich nieprawdziwość. Ale zamiast tego cóż czyni P. Murawiew w swém piśmie? Oto założył sobie dowieść, że okrom Chrystusa Pana nie ma żadnej głowy w kościele, że następnie papież rzymski jest przywłaszczycielem władzy sobie nienależnej, a ponieważ rzecz ta *wchodzi do samejże istności kościoła zachodniego*, jak on mówi (str. II.) stąd także mimochodem ma dowieść że zachodni kościół nie jest prawdziwy (1). Chwyta się tedy dogmatyki i historii, tłumaczy

(1) Jest to jednak dosyć zręczne. Dotychczas cerkiew nazywała się kościołem *prawowiernym, powszechnym, wschodnim*. Ale kościół prawowierny, powszechny, wschodni, przypuszcza koniecznie drugi taki zachodni. Postrzegła się na tém, jak się zdaje cerkiew i zaczyna wypuszczać nazwisko wschodniego, jakeśmy to widzieli w wyżej przytoczonych słowach Synodu. Dowodzi to tylko niekonsekwencji błędu, i że kłamstwo zawsze się z sobą sprzecza. Ale to dawne przywyknienie do wschodniego i zachodniego, sprawiło zapewne

naprzód wyroki owe Chrystusa Pana w Ewangelii, z których się stolicy apostołskiej władza wywodzi, potem jeden po drugim sobory powszechne i owe z historyi wypadki przebiega, które składają świadectwo o ciągłym wywieraniu téj władzy przez tę stolicę. Wykładu zaś swego pożyczają u protestantów, a szczególnież też anglikanów, którzy na tę stolicę pisali. Lecz pytamy się czy tu o to chodzi? To wszystko dawno już u tamtych pisarzy czytano. Jednej tylko rzeczy, której nie wiedziano dotychczas, której dowiedzieć się i my i cały świat pragnie, od której z resztą trzeba było koniecznie zacząć, téj jednej rzeczy: jakim sposobem cerkiew, której władzą synod petersburski, jakim ona sposobem jest prawdziwym, powszechnym Chrystusa kościołem? téj nie znajdujemy w owéj książce, nie znajdujemy nigdzie ani dowiedzionej ani nawet założonej. Dostyc pisarzowi synodalnemu na twierdzeniach które raz synod położył, i jakby to była rzecz niezachwianie dowiedziona,

że i w pisaniu tego dzieła, zdawało się jego autorowi dostyc, kiedy dowiedzie, że zachodni kościół nie jest prawdziwy: bo wtedy, (mogło się tak mu zdawać) byłoby następstwem, że jeden wschodni jest prawdziwym, powszechnym kościołem. Wtedy również byłoby zbyteczne nazwisko wschodniego. Powiedzieliśmy żeby to było dostyc zręczne, bo w takiem postawieniu zagadki, wybór byłby tylko między dwoma: wschodnim lub zachodnim, a wtenczas dostyc dowieść jednemu że nieprawdziwy aby drugi za prawdziwy ogłosić. Szkoda tylko że Rzymski kościół nigdy się nie nazywał *powszechnym zachodnim*, ale wprost *powszechnym*; szkoda jeszcze, że jak na wschodzie tak i na zachodzie, nie jeden tylko, ale wiele kościołów, takim być się mieni. Szkoda mówię dla cerkwi, że téj zagadki tak postawić niemożna, ale trzeba koniecznie obrócić następnie: który z tych wszystkich kościołów, jakie się nazywają prawdziwymi i powszechnymi, czy one leżą na wschodzie, czy na zachodzie, czy gdziekolwiek indziej, jest *prawdziwie* prawdziwym i powszechnym kościołem? Że tak potrzeba postawić pytanie, to powinno być jasnym dla samejże cerkwi, choćby dla jój własnego tylko bezpieczeństwa.

prawda święcie nietykalna, wszędy ją tylko przypuszcza, ni się troszczy, by też najmniej, o jój jakiegokolwiek poparcie. A przecie tego jednego miał nam dowieść, jeżeli chciał czego dowieść.

Pojmuję bardzo protestanta, który podobną sobie drogę obiera; postępuje loicznie. Idzie mu o to aby był sam dla siebie tłumaczem, a w razie potrzeby i wynalazcą wiary: trzeba mu więc wprzód dowieść iż rzeczy wiary nie są żadnej poruczone władzy. Że zaś dla loiki protestantów jest rzeczą jasną, iż cała władza kościelna sprowadza się w końcu do władzy stolicy apostolskiej, w to więc wszystkie swe siły kładzie, aby téj stolicy dowieść że nie ma żadnego porucznictwa czyli mandatu od Chrystusa. Raz tego dowiodłszy, jeśli tylko można, wolno mu potem chodzić samopas. Ależ tu nie o to idzie między nami a cerkwią rossyjską, ani się o to ta cerkiew dobija by swoje syny puścić samopas jak się im podoba chodzić. Wtenczas nie byłaby żadnym kościołem, tém więc mniej prawdziwym kościołem Chrystusa. Owszem, cerkiew twierdzi że ma tę władzę: tylko cośmy to słyszeli z ust jój synodu. Pytanie więc nie zachodzi o to, czy ta władza ma istnieć, bo się na nią zgadzamy, ale o to, gdzie się prawnie znajduje? czyli, który kościół jest prawdziwy? bo tylko prawdziwemu ta się władza przynależy. Który z wielu: czy rzymski, czy rossyjski, czy też może jaki trzeci? Oto całe pytanie. Lecz aby je rozwiązać, trzeba koniecznie zacząć od dowiedzenia prawdziwego, bo sam rozum powiada że aby poznać co prawdziwém nie jest, trzeba wprzód wiedzieć co jest prawdziwém. Czyż więc nie słusznie dziwimy się że pisarz synodu przeciwną właśnie obrał drogę? Wszakże jego całe dowodzenie zamyka się w tym dziwnym

wniosku: Kościół rzymski nie jest prawdziwy, a więc rossyjski. Nam się koniecznie zdaje, że przeciwnie powinien był rozumować: Kościół rossyjski jest prawdziwy, nie jest więc nim rzymski. Bo w końcu czyż nie widzi urzędowy pisarz synodu, że wszystko co nie jest rzymskiem może jego rozumowania równem prawem użyć i ze swój strony wnosić: kościół rzymski nie jest prawdziwym, a więc ja nestoriański, ja eutychiański, ja utrechtński, ja anglikański, a więc setny i tysięczny inny. Taki dowód i zawieleby dowodził, i niczego nie dowodzi.

Lecz odrzeknie: nie tak się rzecz ma, rozumowanie nasze jest następne: Do istności czyli essencji kościoła nie należy aby on miał głowę jedną widomą, Chrystus żadnej nie ustanowił: a więc kościół rzymski, tém samym że ją wprowadził, odszczepił się od pierwotnego kościoła, który bez niej był ustanowiony od Chrystusa. My zaś którzyśmy nigdy nie odpadli od pierwotnego porządku rzeczy ustanowionego przez Chrystusa, przekazanego przez apostołów, a potem przez patriarchów, ojców kościoła i sobory powszechne, tém samym jesteśmy prawdziwym kościołem Chrystusa.

Zostawiamy czytelnikowi osądzić, czy to wystawienie rzeczy, które jest najkorzystniejszym obrotem, jaki dać można rozumowaniu pisarza zboru petersburskiego, osłabia w czemkolwiek powyższy nasz zarzut. Albowiem, póki nam pisarz nie pokaże na czém się zasadał ów porządek pierwotny ustanowiony przez Chrystusa i przekazany przez apostołów, czem są biskupi, patriarchowie, ojcowie, sobory; jakie ich wzajemne powiązanie, jakie prawa ich i jaka znowu nimi ustawa rządzi, i tak następnie; jedném słowem, póki to tylko będziemy wiedzieli o porządku pierwotnym, że w nim żadnej nie było głowy,

dopóty całe owo rozumowanie urzędowego pisarza synodu koniecznie się sprowadza do następnego krótszego wyrażenia : Chrystus ustanowił kościół bez głowy, więc my którzy jesteśmy bez głowy, jesteśmy prawdziwym Chrystusa kościołem. Ależ nie tylko jedna cerkiew rossyjska jest bez głowy, jest w témże położeniu tysiąc innych sekt przez nią wyklętych. Trzeba więc innéj cechy, innych jeszcze znamion prawdziwego kościoła, żeby go poznać. Trzeba koniecznie wiedzieć, co Chrystus w kościele swoim ustanowił, nie, czego nie ustanowił. To potem samo przyjdzie i pokaże się. To dziwna, jak tego nie pojął żaden pisarz cerkwi rossyjskiej i co więcej ten dzisiejszy urzędowy, że tylko w ten sposób można przecie czego dowieść ! A jeśli pojął, dziwniejsza jeszcze że inaczej sobie poczyną ! On który wykłada to co cerkiew ma posiadać w swym ręku : *prawdę powszechnego kościoła*, jak to tytuł dzieła zwiastuje, czemuż się sady tak niekorzystnie na dowiedzenie komu innemu jego nieprawdy, i to jeszcze pożyczanymi dowodami, a tak jest nieużyty w pokazaniu, kiedyś przecie, wyręczając cerkiew swoją : co jest prawdą w kościele, i jakim ona sposobem u niej się znajduje ?

I niech nam nie odpowiada że on tu nie tego chciał dowodzić, ale zupełnie czego innego. Właśnie o to go obwiniamy, że dowodzi czego nie potrzeba, a nie dowodzi czego potrzeba.

Takie jest to pismo. Zresztą jest ono jedyne w swoim rodzaju, i daje doskonałą próbkę urzędowego rozumowania. Pisarz dowodzi często jakiego założenia, położy kilka dowodów zupełnie temu założeniu przeciwnych, i potem z doskonałą szczerotą pyta czytelnika : « i czegoż to dowodzi ? » Smiało on kładzie świadectwa ojców i wyroki soborów powszechnych, dowodzą-

ce władzy Rzymu, a potem tak blahą odpowiedzią zbędzie natężoną ciekawość czytelnika, że ten nie wie co ma o tém myśleć. Tak to daleko jest posunięte iż nieraz ci podczas czytania wątpliwość przychodzi: czy nie jest czasem zdrajcą przeciw swemu kościołowi pisarz którego czytasz? Chociaż my tego nie przypuszczamy, raz że niemożlibyśmy takiego postępowania jakkolwiek nam przyjaznego pochwalić, potem że za nadto znamy osoby i okoliczności, za nadto z resztą samo dzieło nosi w sobie kwasu schyzmatyckiego, abyśmy to mogli przypuścić. To tylko rzecz pewna że dzieło sprawiło skutek wcale różny od tego jakiego się spodziewano. Katolicy, umiejący z zamętu prawdę wydostawać, nauczyli się tam wielu rzeczy, których dotąd nie wiedzieli, lub odświeżyli znajome już dowody swojego wyznania, tym dowodnięjsze że przez przeciwnika im dane. Ale dopiero schyzmatycy zdziwili się nad mnóstwem dowodów, o których dotąd nigdy nie słyszeli i które po raz pierwszy przed oczyma swemi z osłupieniem zobaczyli. Na tém bowiem zasadzała się dotychczas umiejętność cerkwi aby w rozprawy nie wchodzić z kościołem rzymskim i wszystkie jego dowody milczeniem pokrywać (1). Ten skutek przez dzieło P. Morawiewa sprawiony pocieszył nas nie mało; przekonaliśmy się raz jeszcze jak prawdziwie wyrzekł psalmista: « Mieszkający na niebiesiach podéjdzie ich, Pan « wyśmieje ich. »

Porzucamy więc już to pismo, które z wszelką dobrą chęcią

(1) Cokolwiek Filaret i inni w tym względzie pisali niezasługują tu na poważną wzmiankę, dla tego szczególnie że nieważyli się dotknąć prawdziwych dowodów kościoła rzymskiego, ale sobie wybrali z tysiąca jeden lub drugi, który się im zdał słabszy, aby się nim pobawić. Inaczej Pan Morawiew.

dowodzenia czegoś, i zebrawszy ze wszystkich stron wszelkie możliwe dowody, niczego jednak nie dowodzi, bo nie dowodzi głównej rzeczy, od której wszystkie inne zależą: podobne w tym do budynku, co sam z siebie upada, bo budowniczy zapomniał o podwalinach. Raczej na samą cerkiew nastąpmy i pokażmy przyczynę dla której ona nie dowodzi swjej prawdziwości, pokażmy że nie jest w stanie jej dowieść, że jest skazana na niemożność zupełną wywiedzenia prawowitości nazwisk i praw jakie sobie przywłaszcza, i że to do niej przypadają najlepiej owe słowa Ducha świętego: « Cogitaverunt consilia, quæ non potuerunt stabilire (Psalm. XX, w. 12). » *Powymyślali urady, których utwierdzić nie mogli.*



Ponieważ chodzi o dowodzenie prawdziwego kościoła, zrozumiemy się więc wprzód z cerkwią rossyjską nad pytaniem: Co jest kościół? Otóż w określeniu jego do tyła zgadzamy się z nauką téj cerkwi: że to jest *społeczeństwo wiernych* choć od początku świata trwające, jednak szczególnie od *Chrystusa Pana ustanowione, składające się z pasterzy i owiec*, uczących i nauczanych, biskupów z kapłanami i prostych wiernych, *w celu zachowania czystej wiary i służby bożej*, potrzebnych do *zbawienia wiecznego*, do którego to społeczeństwo prowadzi; społeczeństwo, mające *powszechność* swoją obejmować świat cały, a jednak z przyrodzenia swego koniecznie *jedne*, jak jeden Bóg, jedna wiara i jeden chrzest;— *święte* też i *apostolskie* (1). Zgadza się następnie i na to, że to społeczeństwo jest koniecznie *widome*, co już z powyższego określenia samo wy-

(1) W książce, która nas tylko co zajmowała, jak nic niema prawie jasnego tak też ani określenia kościoła. Na poparcie więc powyższej spólności w tém określeniu odwołać się musimy do czego innego, i odwołujemy się do książki, mającej niemal symboliczną wartość; jest to dzieło Platona, nauczyciela Pawła I. kiedy ten był cesarzewiczem, potem zaś metropolity moskiewskiego. Dzieło to miało nader mnogie wydania. Tytuł jego i wydanie którego używamy jest następane:

Православное учение или сокращенная христіанская Богословія, для употребленія... Павла Петровича, сочиненная ЕГО И. В. учитьемъ, бывшимъ посль Московскимъ митрополитомъ, Платономъ. Москва, въ свнодальной Типографіи, 1819.

Tém zaś bezpieczniej do tego się odwołujemy dzieła, że jeśli w czém grzeszy, to przez zbliżenie się do protestanckich pojęć, i że następnie powyższe określenie kościoła tylko sama konieczność rzeczy i wymagalność nauki cerkiewnej mogła zdobyć na autorze.

pływa (2). I w tém tylko między nami różnica zachodzi, iż katolicy dodają, że to społeczeństwo jest pod rządami najwyższym głową swą niewidomą Chrystusa, który niém wewnątrz i wiekuiście rządzi, i głową widomą a namiestniczą tylko Piotra i jego następców, którzy niém rządzą zewnątrz i czasowo; zaś cerkiew rosyjska odrzuca ten drugi rząd najwyższy jako zgorzenie, sektę i prawo miecza tylko a ognia (Płat. §. 28, str. 115).

Teraz więc obaczmy czy przypuściwszy powyższe określenie kościoła, a wytrąciwszy z niego głowę widomą, cerkiew rosyjska czyni podobnym dowiedzenie jakiegokolwiek kościoła *widomego*, i czy raczej nie wpada koniecznie w utrzymywanie *niewidomego* kościoła, a następnie w otchłań protestantyzmu; coby ją samą z sobą w niemałym stawilo przeciwieństwie, niweczając zarazem wszystkie nazwiska i prawa sobie przypisywane.

Określenie powyższe kościoła kładzie jedność widomą za jego główne znamię i przymiot. Lecz bez środka téj jedności, bez głowy widomą, ta jedność niemoże istnieć. Tego zaś łatwo dowieść. Łatwo bowiem sobie wystawić, kiedy spólnego środka nie ma, kilka ciał kościelnych, zupełnie do siebie co do ucłonkowania czyli organizacyi podobnych, jednakże najnie-

(2) Wprawdzie od tego niemato odstepują niektórzy nowsi pisarze cerkiewni, oczywiście protestanci. Ale o tym ruchu będzie mowa na swoim miejscu. Nie lekce byśmy przekrećali cały stan rozprawy, gdybyśmy na te odstrychnięcia się zwracać mieli tu uwagę. Zresztą ostatnie pisma Synodu oddalają wszelkie pod tym względem wątpienie; a i sam już czyn widomy przyjmowania uroczystego do spólności czyli społeczeństwa, pokazuje iż to społeczeństwo ma się za widome.

przyjaźniejszych sobie i wzajem się wyklinających. Gdzież wtedy jedność? Lecz niepotrzeba przypuszczeń gdzie są przykłady : stawimy oto zbór anglikański obok cerkwi albo zboru rossyjskiego. Nie ma nazwiska, nie ma rzeczy, nie ma dowodu, któryby temu zborowi służył, a tamtemu służyć nie miał. Ten zbór ma biskupów i metropolitów, ma ich i tamten, ten jest święty, jest nim i tamten, ten apostołski, i tamten, ten powszechny i jeden, i tamten powszechny i jeden. Lecz dla dwóch powszechności gdzie miejsce? Bo oczywista że zbór rossyjski i zbór anglikański nie są jednym i tymże samym powszechnym kościołem. Nie masz prawosławnego któryby podobne mógł znieść bluźnierstwo. Do jakiego tu się uciec rozsądzenia czyli criterium, by się przekonać który z tych dwóch kościołów powszechnych, jest nim prawdziwie? Nie można się odwołać do głowy powszechnej niewidomej Chrystusa, bo jak jeden tak drugi utrzymuje że jest z nią w jedności. Głowy widomej powszechnej nie ma, któraby z niepewności wywiodła. Trzeba więc wybrać z dwojga jedno. Albo utrzymując zewnętrzną i widomą jedność, cerkiew musi na to niesłychane zezwolić twierdzenie : że mogą być dwa kościoły jednego Boga, zupełnie od siebie różne, i sobie przeciwne, a jednak prawdziwe, święte i widomie powszechne tą jednością którą świat jest jeden; lecz wtedy czemu i nie więcej? czemu i nie każdy który to samo o sobie powie? a tak zabrnęlibyśmy w morze niedorzeczności zamiast znalezienia czego szukamy. Albo też, jeśli tego nie chce, uciec się musi cerkiew do jakiegóż powszechnej jedności niewidomej, która pomimo zewnętrznego rozdwojenia, kojarzy nieznanym sposobem członki obu lub wszystkich koś-

ciółów z Chrystusem; lecz wtedy widomą jedność a tém samém i prawdziwość kościoła w niepewności zostawić potrzeba. Wtedy i działanie takiego zewnątrz niedowiedzionego, ba nawet nie mogącego być dowiedzionym kościoła, również trzeba zawiesić. Inaczej mogłoby coś zewnątrznie nie być, a jednak zewnątrznie działać; co przecie między ludźmi jest znowu czystą niedorzecznością. Jednym słowem cerkiew w tedy wyrzec się musi wszystkiego, co w skutek téj widoméj swojej prawdziwości **przedsięwzię**rze. A toby było podpisać wyrok potępienia na siebie samego.

Szukają jednak sposobu na to obrońcy cerkwi rosyjskiej. Zarzucają zborowi anglikańskiemu, że nie jest jak ona w jedno-
ści rozumienia ze świętymi, powszechnymi patryarchami, że nie przyjmuje siedmiu soborów, i że zepsuty przez papieżstwo skaził jednę i powszechną wiarę i obrząd. Tego zaś potrzeba do prawdziwej jedności i powszechności kościoła.

Spotykamy się więc nareszcie z *powszechnymi* patryarchami. To nazwisko od lat kilku znajdujemy na każdym akcie cerkwi rosyjskiej. Jest to niby pieczęć jéj prawdziwości. Musimy się więc i my przekonać, czy też rzeczywiście, i pod jakim względem, patryarchowie stanowią znamię rozpoznawcze prawdziwego kościoła.

Szkoda jednak że zbor petersburski w dziele, o którym była mowa wyżej, mimo zwiastowanej na tytule « Prawdy i o innych » patryarchalnych katedrach, » nic nam o nich nie powiedział, coby można w jakie treściwe ścisnąć twierdzenie. Jakiśmy już

pokazali całe to dzieło wszędzie mówi *nie*, a nigdzie *tak*, wyjąwszy tytułu. Nie małe to daje już przesądzenie na niekorzyść cerkwi rosyjskiej, kiedy ogłosiwszy chęć swoją wyłożenia nauki o patryarchach powszechnych, nie wiedziała jednak co ma o nich stanowczego powiedzieć. Musimy więc patryarchów uważać samych w sobie, aby dowieść że oni nie mogą być żadną miarą prawdziwego kościoła znamieniem.

A naprzód, każde znamię jakiej rzeczy musi należeć do jej istności czyli essencyi; inaczej cokolwiek do składu jakiej rzeczy tak wchodzi, iż choćby tego w niej nie było, ta rzecz jednak nie przestaje być sobą, to wszystko nie może być znamieniem rozpoznawczém téj rzeczy. Znamieniem rozpoznawczém dyamentu jest taka twardość, taki blask, należą one do jego istności, w jakim kamieniu ich nie ma ten kamień dyamentem nie jest. Ale postacie soczewki, czy rozetki, czy brylantu, nie są tém znamieniem, bo do dyamentu tak należą iż bez nich dyament być może. Otóż wyjąwszy patryarchę rzymskiego, o którym teraz powiadamy, a następnie dowiedzimy, że jest samą twardością i blaskiem kościoła, jego wyjąwszy, o innych patryarchach zgodnie z nauką kościoła powiadamy: że mogą być albo nie być, jak owe rozmaite postacie w dyamencie, a jednak kościół nie przestaje być kościołem. Dowód zaś jest tak prosty, iż długiego wywodu nie potrzebuje. Muszą bowiem na to przystać obrońcy cerkwi, że to tylko wchodzi do istności samój kościoła, co Chrystus w nim ustanowił. Jnaczéj miałyby ludzki początek to, co składa samą istność czyli essencyę kościoła, a na tę myśl wzdrygają się przeciwnicy nasi. Owóż Chrystus patryarchów w swym kościele nie ustanowił. Niech sobie cerkiew szuka po całym piśmie świętém, niech przerzuci Ojców

wszystkich kościoła, wszystkie przewartuje sobory powszechne, śmiało jój powiadamy : ani jednego świadectwa, ani jednego świadka nie znajdzie na ustanowienie przez Chrystusa patryarchów w kościele. Proste więc następstwo, że patryarchowie nie wchodzą do istności kościoła, że mogą w nim być lub nie być, że więc nie są i być nie mogą znamieniem prawdziwego kościoła.

Coby na to odpowiedzieć można zgoła nie wiemy. Zachowując resztę o patryarchach na potem, to jest opisanic ich początku i tego czém są, kładziemy tu cerkwi rosyjskiej, ten tak prosty a razem niezaprzeczony dowód, że próżno odwołuje się do jakiegóś jedności rozumienia z powszechnymi patryarchami, ile razy mowa jest o prawdziwym i prawowiernym Chrystusa kościele. Zdradza tylko przez to chęć swoją okrycia się poważném a może i napuszoném nazwiskiem, ale prawdziwie zdradza zarazem i małe ceniecie swoich słuchaczy, których za nadto sobie dobrodusznych wystawia. Niech nam Cerkiew odpowie na to.

Chrystus ustanowił apostołów w kościele, nie patryarchów. Następcami apostołów, jak pismo święte i cała starożytność kościelna każe, jak tego cerkiew rosyjska nie może zaprzeczyć i nie zaprzecza, następcami apostołów są biskupi nie patryarchowie. Ci do tego następstwa dla tego tylko należą, że sami też są biskupami. Rzecz dziwna, jak się myli cerkiew rosyjska ! Właśnie biskupi wchodzą do istności kościoła, bez nich kościół nie byłby kościołem ; biskupi są właśnie znamieniem okazującym prawdziwy kościół. Do nich odwołać się może i powinna cerkiew rosyjska. Prawda że biskupi, nie są sami, niezależnie, prawdziwego kościoła oznaką. Według nauki kościoła po-

wszecznego Chrystus Pan nietylko apostołów, ale i głowę między nimi ustanowił, to jest Piotra, i jak apostołowie mają następców w biskupach, tak też i Piotr głowa ich ma następcę w papieżu. Prawda, iż z tego porządku ustanowionego przez Chrystusa wypadałoby, że głowa widoma należy także do istności samej, czyli essencji kościoła, i że biskupi w jedności tylko z tą głową stanowiliby tę istność, i tak tylko byłiby znamieniem kościoła prawdziwego. To wszystko prawda. Ale cerkiew mogła się odwołać do biskupów, których Chrystus Pan ustanowił, odmówić zaś tego ustanowienia Bożego głowie biskupów, i w ten sposób odwołałaby się była do czegoś, co spoczywa na Bożem ustanowieniu i tém samym wchodzi do istności kościoła i jest jego znakiem; oparłaby się była na czemś, na czém się można oprzeć. Lecz poco odwołała się i odwołuje do patryarchów, których całe istnienie spoczywa na prawie kościelném to jest ludzkim? Ah! powód za nadto sam na wierzch wychodzi, żeby go można zamilczeć: widzi cerkiew, widzi, że tym biskupom trzeba koniecznie głowy, że bez niej byłby tylko zamęt i zgroza w tém wielkiem Bożem ciele kościoła; woli więc kilka głów a ludzkich, niż przypuścić jedną od Chrystusa ustanowioną. Bo w tedy nie miałyby wyboru.

Za nadto może surowi jesteśmy dla cerkwi rosyjskiej? Lecz jeżeli nas posądzenie nasze myli, tedy wraca cały nasz pierwszy zarzut, że biskupi bez głowy jednej mogą się w kilka gromad skupić przeciwnych sobie i wyklinających się wzajemnie. Wraca nasz przykład zboru anglikańskiego i zboru rosyjskiego. Z patryarchami jużesmy sprawę skończyli, niech stoją wszyscy czterej ze strony cerkwi będzie ona miała cztery głosy biskupie więcój, ale żadnej innój korzyści. Teraz sprawa

jest między samymi biskupami. Oto stoją ich dwa zbory, z których każdy powiada się prawdziwym i prawowiernym. Jeden tylko być nim może. Któryż ?

Zostaje więc drugi zarzut cerkwi rosyjskiej, przeciwko anglikanom : że nie przyjmują siedmiu powszechnych soborów. Atoli niech nam powie cerkiew rosyjska : czy poważnie ona robi ten zarzut anglikanom ? przyjmują oni cztery sobory nie siedm, tém samym prawem, jakim cerkiew przyjmuje siedm, nie ośm. — Jutro mogą się i oni na siedm zgodzić, stanąż się przez to prawdziwym kościołem ? Pewno że nie, i tak nam cerkiew musi odpowiedzieć. Toć przecie już i dzisiaj znaczna część anglikanów przyjmuje owe siedm soborów, należy-li ta część do prawdziwego kościoła ? Wątpię bardzo aby cerkiew przyznała się do téj spólności z Piuzeitami. Lecz mniejsza o to, przyjdźmy do stanowczej odpowiedzi. Oto Anglikanie za czasów Henryka VIII przyjmowali wszystkie owe siedm soborów. Zarzut więc cerkwi nicby nie ważył za czasów Henryka VIII. A więc i dzisiaj nic nie waży. Bo o co tu nam chodzi ? o dowiedzenie się czy przyjmowanie siedmiu soborów jest znakiem i dowodem prawdziwego kościoła. Zbór anglikański, który za Henryka VIII i papieża odrzucał, i siedm soborów przyjmował, byłże prawdziwym kościołem ? Cerkiew musi odpowiedzieć że nie, oczywiście ; bo wierzył w pochodzenie Ducha od Syna, w czyściec, itd., i niewierzących wyklinał. A więc co innego, nie zaś przyjmowanie siedmiu soborów, jest znakiem prawdziwego kościoła. Cóż więc ?

Oto już przyszliliśmy do ostatniego zarzutu cerkwi, przeciwko zborowi anglikańskiemu : że skaził jedną i powszechną wiarę pierwotną i obrząd Boży. Wiara więc i obrząd jest podstawą

rozsądzenia czyli criterium prawdziwego i nieprawdziwego kościoła. Powiedzmy to sobie jasno; bo od tego już jednego zależy życie cerkwi rosyjskiej: wiara więc, bo obrząd zależy od wiary, jest jój niejako drugą stroną, stroną zewnętrzną i jaka wiara taki też i obrząd; *wiara prawdziwa daje poznać kościół prawdziwy*. Jeszcze się raz oglądamy, czy niema z naszej strony jakiej omyłki lub mimowolnego podstępu; tak nam dziwno żeśmy tak rychło doszli do tego arcyprotestanckiego twierdzenia. Lecz nie, nie masz dla cerkwi rosyjskiej innéj ucieczki, innego miejsca bezpieczniejszego; musi, żeby się od innych zborów biskupich jako prawdziwy kościół odróżnić, to już tylko twierdzić: że inne skaziły, ona jedna dochowała jedności wiary i obrzędu z apostołami i pierwotnym kościołem.

Prawda więc że inne zbory biskupie nie dochowały téj jedności wiary i obrzędu, że zbor anglikański mianowicie, który tu ciągle za przykład bierzemy, ale też tylko za przykład, jako największy wśród innych, bardzo ją skaził. Ale nie skaził jój cerkiew rosyjska? to właśnie jest pytanie.

Pytamy się więc tu z całą powagą temu sporowi własną, który się między nami toczy, jaki dowód daje cerkiew że jój wiara jest jedna i ta sama co i wiara apostołów? Anglikanie i wszystkie sekty które cerkiew wyklina to samo mówią. Komuż wierzyć? Kto sędzia? Gdzie kamień probierczy wiary prawdziwej? Nie są nim patryarchowie: są oni dziełem ludzkim, a wiara dziełem Bożem, dzieło Boże nie może być sądzone od dzieła ludzkiego. Nie są nim biskupi, bo w ten czas angielscy albo jacykolwiek inni mają równe prawo sądzić o wierze jak i rosyjscy, a takbyśmy pewno z wiadomością o prawdziwej wierze nigdy do końca nie przyszli. Któż więc? Miałoby się

dzią prawdziwej wiary być Pismo Święte, jak powiadają protestanci? Lecz nie, zostaje jeszcze jedno cerkwi do powiedzenia: a to że sędzią wiary są sobory powszechne.

Znowu i już po raz drugi poważne nazwisko. Pewno że to rzecz wielka i wszelkiej czci godna sobory powszechne, pewno że my ich nieodrzucimy; lecz tu przychodzą wcale nie na swoim miejscu. Bonic innego nie jest sobor jak kościół powszechny uczący zebrany razem. Kościół więc według tej odpowiedzi sądziłby o wierze, a tylko co mówiła cerkiew że wiara sądzi o kościele i wskazuje który prawdziwy. Ale dajmy na to że sobor i kościół są różne od siebie co do swych własności, i że niewiadomo jak, czego kościół nie ma, ma to sobor powszechny. Pytanie mimo to jeszcze dalekie od rozwiązania. Wszakże każdy pojmuje że nie dosyć jest aby mnóstwo biskupów zjechało się z różnych stron świata na jedno miejsce, by to już miał być sobor powszechny; czyli że dla samego soboru potrzeba także zuamienia rozpoznawczego, by rozróżnić prawdziwy sobor powszechny od prostego zborzyszcza (conciliabulum). Roku 754 zjechało się do Carogrodu trzysta trzydzieści i ośm biskupów, więcej niż na jakikolwiek sobor powszechny, wyjąwszy kalchedoński i może jeszcze nikéjski drugi, z owych siedmiu które przypuszcza cerkiew rossyjska. Zwołał ten wielki sobor cesarz Konstanty plugawy. Czoło na nim trzymał Konstantyn, *powszechny* patriarcha carogrodzki. Czemuż tego soboru nie

tylko że nie przyjmuje cerkiew, ale jako zborzyszcze kacerskie wyklina? Czy dla tego że na nim niebył patriarchy rzymski? Ale to my właśnie twierdzimy że się po tém rozpoznaje prawdziwy sobor od innych, co tém nie są. Czy dla tego że na nim innych nie było patriarchów? Lecz wyżej dowiedliśmy że oni nie wchodzą do istności kościoła, że przeto na soborach chociaż mają wyższe miejsce dla czci przynależnej sobie z ustanowienia kościelnego, nie mają jednak głosu bardziej stanowczego jak inni biskupi, bo to tylko z prawa Bożego może wpływać, a oni go za sobą niemają. I rzeczywiście, sobor na przykład do Efezu zwołany r. 430, na Nestoriusza patriarchy carogrodzkiego, z którym trzymał Jau antyocheński, nie miał w swém łonie innego patriarchy okrom alexandryjskiego Cyrylla; jest to jednak trzeci powszechny sobor, równie od nas jak od Greków przyjmowany. Miałci on prawda na czele swoim namiestników Papieża, ale raz jeszcze: to nasze znamię. Jeśli więc nie jest znamieniem prawdziwego soboru powszechnego ani zwołanie cesarskie, ani liczba biskupów, ani udział jeśli nie wszystkich, przynajmniej większej liczby patriarchów, jakież więc jest to znamię? Koniecznie trzeba się tu uciec do wiary: koniecznie cerkiów odpowiedzieć nam musi iż dla tego wyklina zborzyszcze carogrodzkie z roku 754, bo ono heretycki dogmat ogłosiło, dogmat obrazoburski. Ale ztąd natychmiast wypływa: że zebranie ogólne biskupów wtenczas tylko staje się soborem powszechnym kiedy ogłasza prawdziwą wiarę, staje się zborzyszczem, kiedy fałszywą i hereetycką głosi. A więc wiara sądzi o soborze, nie sobor o wierze.

Może nam obrońcy cerkwi odpowiedzą że owo zborzyszcze carogrodzkie dla tego wyklinają, bo je wyklął sobor powszechny

nikejski we trzydzieści i kilka lat później zebrany. Niech nam darują że im w usta kładziemy tak niedorzeczną odpowiedź, której by pewno nigdy sami nie uczynili; robimy to tylko dla większego wyjaśnienia rzeczy. Chcieliśmy tu to powiedzieć że zawszeby wróciło pytanie: który z tych dwóch prawdziwy, czy konstantynopolitański z r. 754, czy nikejski z r. 787? I że jeśli tylko obrońcy cerkwi nie przystaną na znamię rozpoznawcze jakie my dajemy, to jest: że głowa Kościoła przyłączeniem się swojemu lub odstąpieniem daje poznać prawdziwy sobor powszechny, ta sama też musi wtedy wrócić i odpowiedź: że prawdziwa wiara jest znamiem prawdziwego powszechnego soboru.

Jakże więc to z sobą pogodzić? Na pytanie: kto sądzi o prawdziwej wierze? odpowiadają obrońcy cerkwi że sobory powszechne; na obrotne pytanie: kto sądzi o prawdziwych soborach powszechnych? przymuszeni są odpowiedzieć że wiara. Któż kiedy tak rozumował jak obrońcy cerkwi? Trzeba więc im wyjść koniecznie z tego koła błędnego, i niewzywać nadaremnie soborów. Nie pomogą one cerkwi rosyjskiej.

Jest zupełnie do téj podobna historia w dziejach apostołskich (XIX, 13 i d.) a ma się następnie « Pokusili się i niektórzy « z wałęsających się żydowskich zaklinaczy wzywać nad tymi, « co mieli złe duchy, imię Pana Jezusa, mówiąc: zaklinam « was przez Jezusa którego Paweł każe. Byli zaś niektórzy « żydowie Scewy książęcia kapłanów synów siedmiu, którzy « to czynili. Odpowiadając zaś duch zły, rzekł im: Jezusa znam « i Pawła wiem, wy zaś co zacz jesteście?» Resztę historyi można tamże doczytać. Znamy my także i wiemy co są sobory powszechne, przyjmujemy je krom tego ze czcią i miłością,

czego ów zły duch względem Pana Jezusa uczynić nie mógł; ale co te sobory mają spólnego z cerkwią rosyjską, żeby ich mogła używać do zaklinalania?

Wraca więc nasze pytanie : czém dowodzi cerkiew prawdziwości swojej wiary? Raz jeszcze : nie dosyć tu gadać że jest ta sama z wiarą Apostołów. Cerkiów czyta już nie dzisiaj angielskich pisarzy, pożyczają nawet stamtąd swych dowodów zaprzecznych na Papieża, musiała więc także tam widzieć podobne do swoich twierdzenia, że wiara angielska jest najczystsza wiara Apostołów i pierwotnego Kościoła. Któż jest sędzią teraz między angielską a rosyjską wiarą, po zejściu z placu i Patriarchów i Soborów i Biskupów?

Pewno nie oni żartobliwi sędziowie, o których, choćby też dla dobrej swój sławy, milczećby powinna cerkiów rosyjska, i o których my sami wolelibyśmy nie wspominać, gdyby jedno cerkiew tak się często do nich nie odwoływała. Z téj liczby jest np. służba czyli Obrząd Boży; o nim tak gęsto mówi cerkiew, tak go naprzód wysuwa, iż myśliłbyś że to zamek nie zdobyty, lub coś niby *ultima ratio*! Lecz kto dziś tak dziwnie rzeczy widzi, aby dla niego pokłon miał dowodzić prawdziwej wiary, a klęczenie fałszywej, czesanie włosów przede mszą, kilka modlitw inaczéj ułożonych, kapłan inaczéj obrócony, znakiemby były jedności z Apostołami; jeden ołtarz w kościele, a przed nim wrota wielkie piętnem domu Bożego, chociażby tuż obok był drugi kościół z drugim ołtarzem; kiedy tymczasem brak tych rzeczy, lub xiądz inaczéj się ru-

szający, lub kilka kościołów czyli kaplic pod jednym dachem, nieomylnieby dowodziły odpadnięcia od Apostołów i były piętnem synagogi szatana? Tak postępując jużbyśmy niezawodnie o jeden krok tylko stanęli od tego, czy się zegnać całą ręką, czy trzema palcami, czy też pięścią; a wiemy że są takie sekty w łonie cerkwi, które za znak krzyża tak lub owak uczyniony na wieczne potępienie skazują. Tak postępując wróciłibyśmy do owego katalogu zbrodni, jedna pociesniejsza od drugiej, które niegdyś Łacinnikom wyrzucali gorliwi prawosławni biskupi i metropolici, jako przyczynę dla której oni ich od Kościoła odrzucili (1): że gołą sobie brody i głowy wbrew zakonu mojżeszowego i ewangelicznego (?), że ich mnichowie jedzą świnie sadło, które jest przy skórze; że się całują we Mszy, chociaż Chrystus powiedział: *bierzcie i pożywajcie*, a nie dodał: *całujcie się*; że chrzczą jedném zanurzeniem, a taki chrzest jest krzywy jak chrzest żydowski (?!), i mnogie inne podobne zbrodnie. Takazby to miała być *ultima ratio* cerkwi rosyjskiej? Lecz nie, dziś o tych rzeczach cerkiew milczy, przynajmniej przed cudzą publicznością. Po cóż więc z taką okazałością powołuje się na swój obrząd, kiedy wejrzawszy w to czém się nad nasz wynosi, tak mało w tém spostrzegamy rozsądku? A potem, bądź co bądź, ten obrząd sam jeszcze dla siebie potrzebuje sędzi. Owszem, tym jego sędzią tylko wiara być może. Nie może więc on nim być dla wiary.

Drugim podobnym jak obrząd sędzią ma być to twierdzenie :

(1) Tak mówili starzy. Dzisiaj skromniej: że się kościół rzymski sam odszczepił. Zresztą bierzemy następujące tu przykłady z pisma Nikifora, Metropolity Kijowskiego, pisanego około 1118 r. u Kałajdowicza (*Pamiętniki rosyjskiej literatury z XII wieku i t. d.*).

że Chrystus Pan na wschodzie Kościół ustanowił, i że wiara stamtąd wychodząc cały świat oświeciła. Czyż więc stąd ma wypływać że wiara cerkwi rosyjskiej jest prawdziwa? Nie przypisujemy wprost tego wniosku obrońcom cerkwi, bo ich nie chcemy obrażać; wiedzą oni niezawodnie że się prawdziwa wiara nie dowodzi z Geografii, i że prócz tego cerkiew rosyjska nie leży na wschód, ale na północ, a jej władza główna bliżej bieguna przesiaduje jak którakolwiek inna władza na tej ziemi. Na czémby niezawodnie wiele szwankowała cerkiew rosyjska, gdyby to miało wchodzić w dowody religijne; bo napisano jest w piśmie świętém, że *od północy wyjdzie złe na wszystkie obywatele ziemi* (Jerem. I, 14.).

Przykro nam prawdziwie takimi się dzieciństwami zajmować w tak poważnej rozprawie. Ależ to przecie sam zbor petersburski odwołuje się do tego że Chrystus Pan żył na Wschodzie, i że stamtąd się wiara po świecie rozeszła. Cóż przez to chce rozumieć? Jeżeli tylko wprost ten wypadek chce światu przypomnieć, to nikt o tém nie zapomniał, i każdy wie że Chrystus Pan urodził się w Betleem na wschód Jerozolimy, a umarł na Golgotha na zachód tego miasta, i że wiara także zaczęła się na wschodzie pierwój rozszerzać, a potem się przeniosła na zachód. Jeżeli zaś chce stąd wnosić że i dzisiejsza wiara wschodnia prawdziwa, któż się nie rozśmiejże nad takim przywiązywaniem nieomyślności w wierze do miejsca i strony? W skutek tej zasady najczystsza wiara powinna być w Jerozolimie. Jednak dziś w niej nie jedna wiara ale dziesięć, czyli że dla Jerozolimy samej potrzeba sędzi o wierze, nie zaś ona jest tym sędzią; co się i o całym wschodzie ma rozumieć. Niech się cerkiew rosyjska

spozrzeże i zawstydzi że tak niedorzeczne twierdzenia puszcza w obieg, jest gdyby jaką wartość miały. Bo przecie, i to niech ma za poważną odpowiedź, nie idzie tu o to : czy ze wschodu wiara wyszła? ale : czy na wschodzie została? I przypuściwszy nawet wbrew Geografii : że Petersburg na wschodzie leży, idzie o to : Kto lub co jest sędzią tego przetrwania prawdziwej wiary na wschodzie i w Petersburgu, skąd nam te twierdzenia przychodzą. Bo jeszcze do tych czas nic nam cerkiew podobnego nie pokazała.

Tak tedy cerkiew rosyjska musząc ucieknąć do utrzymania : że prawdziwa wiara jest znamieniem prawdziwego Kościoła, nie jest w stanie pokazania nam co jest znamieniem prawdziwej wiary. Musi koniecznie sąd o niej zostawić Bogu jednemu. Ze zaś Bóg nie zasiada w żadnym na tej ziemi trybunale, skądby wyroki swe głosił o prawdziwości wiary, zostaje w następstwie : że na tej ziemi wiedzieć nie można która jest prawdziwa. ANI WIĘC O KOŚCIELE ŻADNYM CZY PRAWDZIWY WIEDZIEĆ RÓWNIEM NIE MOŻNA. Wszystko znika i staje się niewidomém. Wśród powszechnej niepewności, wśród zaćmienia ogólnego pokazuje się pismo święte jedynym promieniem nadziei ; bawi się nim biedny zwątpialec czas niejaki, w skutek pozostałego jeszcze w nim mniemania że to jest Słowo Boże. Ale wkrótce pyta siebie o powód swojego mniemania. Nieprześlągana moc prawdy odpowiada mu, że tym powodem jest świadectwo Kościoła widomego. Przyjąć że ma i nadal to świadectwo? Czy też odrzuciwszy raz świadka, odrzuciwszy następnie i świadectwo, odrzucić i jedyną podstawę swęj jakiegokolwiek wiary? Waha się, szuka sobie innych świadków, jakiegoś smaku i

uczucia wewnętrznego, które mu mają ręczyć że to jest jednak Słowo Boże. Lecz się wkrótce spostrzega jeśli jest dobrej wiary, że wtedy nie Bóg jego myśli i uczucia sądzi, ale on swemi myślami i uczuciami sądzi Boga i Słowo Jego. Chwyta się za historję, czy mu ona nie da dostatecznego świadectwa o piśmie świętém, ale wnet przychodzą krytycy z jaskrawemi pochodniami jakiegóś osowiałej nauki, podobni do rabusiów morskich, widząc że on sobie zbudował z pisma jakby arkę zbawienia i w niej sam płynie bez świadectwa kościoła widomego, który jest pisma jedynym Paucem i warowną obroną, napadają na ten bezbronny statek piśmienny, i jedną po drugiej kartę jakby deski obcinając puszczają na wolę wałów, wkrótce niema całego statku i biedny pielgrzym dopiero jest bez żadnego ratunku pogrążony w morzu niepewności i zwątpienia. Wolno mu tedy na kilka chwil przed śmiercią budować pyszne statki filozoficznych układów, stałego lądu wiary niedotknie jego stopa, chyba cudem Bożym na opokę Kościoła wróci, skąd się ważył oddalić.

Takie jest konieczne następstwo zasady, jaką położyła cerkiew rosyjska. Rzecz zastanowienia godna, do czego prowadzi odzrucenie głowy widomej w Kościele, co się jednak nie jednemu tak mało znaczącém zdaje, prowadzi zaś nieprzepartą mocą następstw! Zachowując głowę wszystko jasne, wszystko się ciasno z sobą trzyma, nie masz żadnego koła błędnego. Wiernego sądzi wiara, o wierze prawdziwej sądzi Kościół, prawdziwego Kościoła znamieniem jest jedna widoma głowa, ta zaś dla tego już samego że jedna, żadnego dalszego znamienia nie potrzebuje, i tylko ona dowieść że jest ustanowiona na zawsze

przez Chrystusa, każdy zaś pojedynczy tego urzędu piastun ze prawym porządkiem wszedł na to miejsce. Jak prosta rzecz, jak nieogmatwana, jak godna Bożej mądrości; bo najprostszy człowiek jest zdolny przekonać się o niej. Sprowadza się bowiem cała rzecz nie do jakiejś teoryi oderwanój, nie do pracy dowcipu i wynajdowania myśla czego się trzymać, ale do kwestyi faktum, jak mówi prawo, to jest : czy to ustanowienie głowy przez Chrystusa miało miejsce czy nie? Rzecz taka wypadku historycznego dowodzi się przez świadków, a to jest najłatwiejsze i każdemu przystępne dowodzenie. Gdy tymczasem odrzuciwszy tę głowę wpada się w koło obłądne dowodzenia kościoła przez wiarę i znowu wiary przez kościół, z którego wyszedłszy znika wszelkie znamię prawdziwego kościoła, następnie wszelkie znamię prawdziwój wiary; wiara się potem puszcza każdemu na jego wynalazek, tém samym przestaje byđż wiarą, i kładą się tak podwaliny wieży Babel, gdzie w końcu dla pomięszania wszystkich mniemań cała się robota na wszystkie strony rozchodzi.

Twierdzenie więc nasze jest już teraz wnioskiem : że cerkiew określając kościół jako złożony z władzy i podwładnych, jeden i powszechny, a wyrzucając z tego określenia głowę widomą, tém samym w dziwném sama z sobą staje przeciwieństwie, bo w samym tém zakładaniu swojego kościoła już go niszczy i czyni niepodobnym. A jeśli w ten sposób jeden i powszechny prawdziwy kościół jest niepodobnym, konieczny i ten drugi wniosek: że cerkiew niweczy zarazem wszystkie swoje nazwiska i prawa, ona, która się głosi tym właśnie jednym i prawdziwym kościołem, i na mocy tego twierdzenia swoje prawa opiera. Owszem,

nietylko sama siebie niweczy, ale otwiera szeroką drogę, tę samą którą już przebiegł protestantyzm, mającą za kres ostateczny zupełny nieład i bezrząd.

Jedną więc rzecz niech nam teraz wytłómaczy cerkiw : Skąd taka sprzeczność między jęj nauką a postępowaniem? Dla czego jęj słowa i uczynki tak się z sobą daleko rozminęły? Dla czego w teoryi kładzie zasady buntu, rozruchu, nierządu i zupełnego rozbicia, a w praktyce utrzymuje jakąś nieusprawiedliwioną i niebezpieczną władzę prawem przemocy tylko i gwałtu?

Jacy my dobroduszni ludzie! Rozumieliśmy że złapiemy cerkiw rossyjską na gorącym uczynku, że światłem prawdy raz wyświecona jęj kryjoma robota wyprowadzi na twarz jęj rumieniec wstydu i upamiętania. Lecz czyżeśmy się nie omylili? Czy tylko o co innego tu wcale gra nie idzie? Czy nie śmieje się czasem samaż cerkiw rossyjska nad swoją praktyką i robotą zewnętrzną, nad tą okazałością nazwisk, tytułów i praw mniemanych? Czy nie chowa przypadkiem tego w sobie przekonania : że nie ma żadnej władzy na tym świecie kościelnej i duchownej, i że jeśli ona się nią odziewa, to nie dla kościelnych i duchownych, ale dla wcale innych przyczyn?

Nie, podobny obrot rzeczy, jakkolwiek dziwny, wcale nie jest urojeniem. Wyjąwszy co wyjąć potrzeba, reszta w cerkwi rossyjskiej jest, i wie że jest protestanckiem. Ci, bez wątpienia, którzy z wiary swojej nie zdają sobie sprawy, lecz tylko prosto wierzą, nie należą do tego. Nie mały to wyjątek, chociaż na-

tychmiast dodać wypada że tacy, o ile wierzą w prawdy katolickie, nie są bynajmniej schizmatykami. Ale ci, którzy prawdę katolicką w jej całości zaprzeczają, którzy rozprawiają, którzy usprawiedliwiają schizmę, słowem ci, którzy robią że schizma jest schizmą, że cerkiew rossyjska jest cerkwią rossyjską, i tak stanowią, że tak rzekę, samę istność cerkwi schizmatycznej, ci wszyscy lub są już protestantami a nawet filozofami, lub jutro nimi będą. Ale raczej są nimi dawno wszyscy. Dosyć jest rzucić okiem na ostatnie lata z dziejów cerkwi. Już w przeszłym wieku nie jeden prawosławny archijerój przemawiał językiem protestanckim. Atoli w tym tu dopiero prędko się wszystko nakłaniało w tę stronę. Nie jedno zjawisko znaczące pokazało się za panowania Alexandra. Kto sobie nie przypomina, jeśli czytał dzieło Pana de Maistre o *Papieżu* (1), owego arcybiskupa twerskiego, piszącego językiem wrogów aby od prostaków między przyjaciółmi nie być zrozumianym, i który wprost zaręcza że bardzo liczni z jego naszyńców Kalwina naukę wielce chwala i kochają. Samo rozprawianie z kościołem rzymskim odbiegło daleko od podstaw wiary i objawienia, na których się dotąd opierała nauka cerkwi, a postawiło się na podstawach rozumu, jeśli tak je nazywać wolno, albo raczej na obłokach wyobraźni jakiejś tajemniczój czyli jak ją zowią mistycznój. Świadkiem tego z pomiędzy wielu innych jest dzieło Filareta, dzisiejszego metropolity moskiewskiego, o prawowier-

(1) Du Pape. Lyon, 1819, livre IV. chap. I. Dzieło zaś przez niego przytoczone jest : *Methodii Archiep. Tverensis Liber historicus de rebus in primitiva Ecclesia etc. Mosquæ, typis sanctissimæ synodi, 1805.*

ności cerkwi (1), świadkiem jeszcze może obfitszym jest dzieło Sturdzy (2), napisane z powodu kilku nawróceń na wiarę kato-

(1) *Rozmowy między wątpiącym a przekonany o prawowierności wschodniego greko (sic) rossyjskiego kościoła. Tłómaczenie z rossyjskiego. St. (sic) Petersburg, 1829.* Mniejsza o to że tłómacz, archimandryta jakiś, oprócz tytułu nie umiał dalej dwóch słów dobrze po polsku powiedzieć. Oryginał rossyjski wyszedł r. 1815. Ciekawa bardzo rzecz na jakiej zasadzie opiera się pisarz aby przekonać wątpiącego. Jest następną : Wiesz co Bóg zakazuje, a co przykazuje, obacz teraz iż to samo robi cerkiew rossyjska, i przyznaj że jest prawdziwa. Szkoda że temu wątpiącemu nie przyszło na myśl spytać się przekonanego : skąd ja wiem co Bóg zakazuje a co przykazuje? Wtedy by się było skończyło wszystko na pierwszej rozmowie, bez niepotrzebnego pisania reszty dzieła. Bo przekonany nie mógłby jemu odpowiedzieć iż to wie od cerkwi, oczywiście, bo wtedy nauką wziętą od cerkwi trzebaby było sądzić cerkiew, byłoby to twierdzić że sędzia i sądzony mogą być bardzo dobrze jedną i tą samą osobą. A gdyby mu odpowiedział że to wie z pisma świętego lub skąd inąd, toby w ten czas wytoczyła się inna zupełnie rozprawa, o tém piśmie świętém własnie, której nie możnaby było zakończyć jako pisarz gdzieś (str. 26) czyni, nadrabiając sztuką krzyżową : *Słowo boże jest duchowny miecz.* Trzeba byłoby do tego wcale innych opisań. To zaś pewna że tej rozprawy odwrotną stroną byłoby pytanie : czy wtedy potrzebna do czegokolwiek cerkiew, wiedząc skąd inąd co Bóg zakazuje a co przykazuje ?

Z tego wszystkiego mamy w zysku tę wiadomość, że rozumowania cerkiewnych pisarzy całym już ciężarem opierały się na zasadzie która ani o włos się nie różni od zasady węgielnój protestantów : biblia w rękę, rozum w głowie !

(2) *Considerations sur la doctrine et l'esprit de l'Église orthodoxe*, par Alexandre Stourdza. Weimar, 1816. Dzieło to było dokładnym obrazem stanu religijnego cerkwi w owym czasie, i dla tego je tu szczególnie przytaczamy. Tę chyba wadę miało że było za nadto szczere. I dla tego zapewne wyszło za granicą, dla jakiegoś może jeszcze sromu, który cerkiew zachowała lub zachować uznała za potrzebę ; z resztą radośnie powitane, gorąco chwalone, gorliwie rozszerzane było po Rosy. Wielka liczba spostrzegła w niém swoje własne wyobrażenia. Trwało to dość długo, lat kilka, póki ojciec Rozaven nie wydał swojej odpowiedzi na to dzieło : *L'Église catholique justifiée contre les attaques d'un écrivain, qui se dit orthodoxe, ou réfutation d'un ouvrage intitulé etc.* par M***** Lyon et Paris, 1822. Odpowiedź ta z taką loiką i mocą wykazała

licką w Petersburgu zaszłych na początku tego wieku. Pisarz wziął sobie za cel bronić cerkwi rossyjskiej, jakby od kogo napadniętej, w tej zaś obronie wszystkich gruntów doświadcza, okrom gruntu rzeczywistego wiary. Około tegoż czasu wprowadzenie towarzystwa biblijnego jawném było świadectwem spółczucia synów cerkwi z synami reformy : jęli się oni spółnie do wprowadzenia w życie zasady, która tém samém musiała im być spółna; zasady, która przyznaje każdego sędzią swojej wiary, i daje mu tylko pismo święte do rąk jako materyał czyli tworzywo, z którego ma ją sobie ulepić. Jak z jednej strony racjonalizm francuzki i religijny niemiecki, tak z drugiej mistycyzm rozlewały się po Rossyi. Diderot, Rousseau, Pani Guyon, Boehme, Saint-Martin, spotykały się często na jednym stoliku, a częściej jeszcze w jednej głowie przez dziwną mieszanię. Kto tam żył w owych czasach ten pamięta jaki się ruszał po całej Rossyi galwanizm religijny, zupełnie różny od dawnego ciemnego uporu schizmy, a nie jeden jerój i archijerój do tego należał. Nie wymieniamy nazwisk, bo piszemy po większej części o żyjących, a dla świadomych dobrze rzeczy. Wszystkoż się to tak nagle do góry przewróciło? Tak pięknie rozwijającego się protestantyzmu i samowiarstwa (niech nam darują wyrażenie) byłoż tylko

cały brak zasad, całą prócz tego niesklejność owego dzieła i sprzeczność samego z sobą, że i pisarz zamilkł i jego chwalcy. Dziś tam nikt i wzmianki nie lubi tego dzieła, każdy o niem mówi z pewną wyższością pogardy. To nam jednak wcale nie przeszkadza przytoczyć tego dzieła jako świadectwa z owego czasu, zwłaszcza że jeśli odpowiedź przywiodła przeciwników do milczenia, to ich jednak nie nawróciła — każdy został czém był, protestantem, mistykiem i t. d. tém się pocieszając że ma inne dowody w zapasie, i że bądź co bądź, on jednak ma słusność.

drugą stroną zacięta prawosławność, i byłoz dosyć tylko ten pieniądz obrócić? Niech temu wierzy kto może.

Dla nas jest rzeczą jasną jak słońce, że wiara cerkwi jest wiara protestancka, to jest żadna; że jak w zasadzie tak równie i w życiu każdy tam wierzy w co mu się podoba, albo też zgoła w nic nie wierzy, co niezawodnie jest najloiczniej. Nie potrzebujemy powtarzać że przypuszczamy wyjątki, że je owszem przed oczyma naszymi lubimy powiększać. Znamy przecie zakrój duszy sławiańskiej a i rossyjskiej także, wiemy że ten naród potrzebuje Boga. Aleć to taki ma związek z zasadą cerkwi rossyjskiej jak zdrowy organizm z trucizną. To jedno do niej dobrém prawem należy, co według jój zasady żyje; a to wszystko albo wierzy we własne urojenia, w Chrystusa po swojemu ulepionego, w rozmaite bózki dzieło rąk własnych, albo w nic nie wierzy. Ci to składają prawdziwie cerkiew, ci w jój imieniu przemawiają, ci nią rządzą. Dla czegoż więc, raz jeszcze, ci sami którzy nie tylko w nauce ale i w życiu samém dopuszczają się takiej rozpusty w wierze, zewnątrz taką przemocą nakładają skościałe i tak przeciwne własnemu umysłowi formuły, symbole, obrzędy?

Wydajmy więc w końcu tajemnicę, jeśli to tylko jest tajemnicą a nie raczej wszystkim znajomą rzeczą. Jakiś zły duch systematycznej i wszystko sobie na ofiarę poświęcającej polityki owładnął państwem rossyjskiem i siedzi w wysokiej radzie jego rządu. On w ciągu lat ostatnich potrafił wmówić we wszystkich że zbawienie i całość państwa zależą od utrzymania

schizmy, od jęj ustalenia i rozszerzenia. W skutek tego, wszystko co jedno czuwa nad całością państwa rzuciło się jednym zwrotem do podnoszenia i przywracania zapomnianych już niemal po za cerkwiami form jęj starych, co za panowania Alexandra, równie jak i ustawy któremi w innych czasach obwarowano bezpieczeństwo cerkwi, w głębokięm leżały zapomnieniu. Alić to, co w owych innych starych czasach dawało znaczenie i tym formom i tym ustawom, duch religijny schizmy, wiara samęj w siebie, to dziś uleciało, wyparzone przez one nasiona nowęj jak ją zowią oświaty, zasiane szczególnież za Katarzyny, a które tak chore i martwe, choć powabne z wierzchu, wydały owoce za Alexandra. I dla tego to jeśli w dawnych czasach, mało co wyjąwszy, widzimy zgodę między przekonaniem a postępowaniem tych co cerkiew składali, między ich wiarą a uczynkami, gdzie i jedna i drugie były napiętnowane tém samęm znamieniem religii, chociaż fałszywęj; dziś natomiast postrzegamy między jednęm a drugięm odrażliwy rozdźwięk. W myśli zupełny nierząd religijny i kościelny, lub żadnej religii i żadnego kościoła, a w słowach religia i kościół, w sercu żadnego Boga, lub przynajmnież zasada, która do tego idzie że niema Boga, a w ustach Bóg i Chrystus i Duch Święty. Powiedzmy wszystko jednęm słowem: polityka bożyszczem, a religia i kościół jęj służebnym kapłanem! I ten stan rzeczy tak głęboko tkwi w duszy cerkwi, że nawet w owych publicznych obchodach przyjmowania do jedności z sobą dawnięj grecko-unickiego kościoła, w których trzeba było całęj pozór uczciwości zachować, przebija on nie dwuznacznie na wierzchu. Synod dziękuje na dniu 23 marca 1839 Imperatorowi i winszuje

mu imieniem cerkwi rossyjskiej tego spokojnego tryumfu duchownego z nią (cerkwią) tak licznych synów Rossyi połączenia, które przyrodzonej i obywatelskiej jedności między nimi tak jest przychylnie. I dwa dni później w liście do biskupów wyżej przytoczonym : « Za prawdę, mówi wnet od początku, jak dawniej boleśném było przez wieki z nami połączonych jednością » rodu, ojczyzny, mowy, wiary, służby bożej i władzy duchownej, widzieć wystawionych przez żałosne oderwanie na » wiele trudów i cierpień i na niebezpieczeństwo zupełnego duchowego zczudzoziemczenia, tak dziś jest pożądaném odnowione » ustalenie zerwanego węzła i przywrócenie doskonałej jedności (rodu, ojczyzny, mowy przed wiarą i służbą Bożą, jak » wyżej). » Nie pokazujecie się tu królestwo tego świata na pierwszym miejscu, a religia na drugim, tamto panem i celem, ta sługą i środkiem ? Żebyż jeszcze i taka religia w sercu i duszy była : ale to jój nie ma. Jest prawdziwie w całej téj robocie coś głęboko przerażającego. Samo jój zaczęcie od imienia Ojca i Syna i Ducha Świętego brzeczy po duszy jak trzykrotne bluźnierstwo; zdaje się nie mogli go wymówić nie zadrżawszy. Im się dalej za nią idzie tym większy wstręt i smutek napełnia duszę. I za prawdę tyle go w téj chwili czujemy w naszej, że ledwo nam odwagi staje do uczynienia następnych smutnych i bardzo smutnych uwag, które kładziemy cerkwi rossyjskiej do głębokiego nad niemi zastanowienia się.

A więc można frymarczyć ludzkim sumieniem dla otrzymania świeckich korzyści? A więc można kazać komu wierzyć w to, co i on za fałsz uważa i rozkazujący nie wyżej ceni; można przymusić kogo należeć do kościoła, który przymuszony ma za

nieprawdziwy a przymuszający za żaden, jedynie dla tego że pożytek państwa tak wymaga? Jak gdyby pożytek państwa mógł się zasadzać na bezbożnej pokrytości i udawaniu, jak gdyby korzyścią była dla świeckiego nawet panowania świętokradcza przewrotność myśli i serca? Nie okropneż to zaślepienie, rozumieć : że ci będą wierni tronowi, których się nauczyło, namówiło, przymusiło być przeniewierczami religii i Bogu ? I niech się nikt w tém nie myli; nie tylko oświeceńsi i duchowieństwo, lud cały stał się w tym razie przeniewiercą i następnie stawać się musi ile jeszcze razy podobnych przedsięwzięć cerkiew się podejmie. Bo pewno nie z przekonania nagle z nieba spuszczonego, ale jak to dziś już wszystkim wiadomo z przymusu tylko odstąpił religii, którą dotychczas za prawdziwą uważał, i nadal pewno tak jój uważać nie przestał, przestać nie mógł. Pożytek ojczyzny i tronu kiedyż się tak budował? Chyba kiedy ojczyzna uważana była za bóstwo, a cesarz za istotę najwyższą, jak niegdyś w Rzymie. Wtedy tylko mogło to nie być uważaném za przeniewierstwo. Ale to i za straszne i za szalone, iżbyśmy mogli choć na jedną chwilę coś podobnego przypisywać cerkwi rosyjskiej.

A więc można frymarczyć Bogiem samym na korzyść świeckiej dumy ? kupczyć im eniem i krwią Chrystusa, jeśli tego pożytek państwa wymaga? A więc można mówić że się ma od niego błogosławieństwo, dar i władzę, doskonale wiedząc że to nie prawda, jeśli tylko taka korzyść ojczyzny? A więc można, ile jedno razy polityka tego żąda, okrywać boską purpurą świętości, apostołskości, powszechności kościołrup jakiś kościoła,

którego się samemu sztucznie na nowo prętami skleca, a w którym wie się dobrze że nie ma ani skry życia?

Można się więc urągać i igraszkę sobie stroić z ludzi i z Boga, by tylko mocniej stało panowanie świeckie?

Albo też, jeśli się Boga i ludzi za nic nie ma, a następnie to się za grzech nie poczytuje, można więc przynajmniej z siebie samego uroczyste igrzysko przed światem wyprawować, udawać świętość, kłamać religię, zmyślać wiarę, chociaż się wie że wszyscy co mają oczy to widzą; i na czém się zwykle hańba pojedynczego i rozwaliny państwa budują, na tém budować chwałę i wielkość swoją własną i państwa?

Zakrywamy twarz z porażenia i smutku.

Obwinienia nasze na cerkiew rossyjską są tak ciężkie, zbrodnie jęj zarzucone tak nieludzkie, że czujemy potrzebę raz jeszcze zebrać treść całego procesu, by wszystko na jednej stronie przed oczyma położywszy jaśniej i mocniej się przekonać o sprawiedliwości całego wyводу.

Cerkiew powiada się prawdziwym, powszechnym kościołem Chrystusa. Na jęj czele stoi *władza najwyższa* Synod (1) środek jedności tego kościoła. Przypisuje on sobie dziś wszystko, co tylko prawdziwęj władzy prawdziwego kościoła przynależy.

(1) Wiadomo wszystkim że *de facto* przynajmniej władzą najwyższą w cerkwi jest władza świecka. Opuściliśmy jednak umyślnie tę stronę, chociaż tak bardzo zaczepną, aby się tém lepiej przekonać że stawiać nawet cerkiew w położeniu jakiego tylko sama sobie życzyć może, przyjsć wszakże ona musi do tych samych następstw.

ALE TEGO NICZÉM NIE DOWODZI. Ba nawet takie kładzie zasady, z których wypływa zupełna niemożność dowiedzenia tego. Powiada bowiem że żadnej głowy widomej w kościele nie ma (choć się sam na to miejsce stawi przez dziwne zapomnienie), a tu bez téj głowy nic nie może przywieść do poznania które z wielu ciał kościelnych jest prawdziwym kościołem. Nie patryarchowie (1), bo są z prawa kościelnego czyli ludzkiego ustanowieni. Nie siedm soborów, bo nic nie może zapewnić że ich było albo siedm jakmiar, albo siedm tylko, nie zaś cztery lub ośm lub też ośmnaście. Nie wiara, to jest jedność wiary z Apostołami, bo nic po odrzuceniu głowy kościoła, ani nawet sobory powszechne nie mogą dowieść téj jedności, dla téj prostej przyczyny iż w tedy nie można wiedzieć który jest sobor powszechny. Tém zaś mniej téj jedności dowieść może proste wyzwanie do porównania dzisiejszój wiary z wiarą pierwotnego kościoła, bo zależy od własnego rozsądku, który każdej sekcie to powiada, co jój się podoba. Ani więc wiara znamieniem kościoła być nie może. Nic więc nie może przywieść do poznania prawdziwego kościoła. Jeśli więc kościół nie może być dowiedziony, proste następstwo : że albo go niema, albo że nie jest z wierzchu dotykalny, że jest niewidomy. Proste następstwo : że wiara także nie ma żadnego znamienia, żadnego prawidła, żadnego sędzi, czyli że każdemu wolno wierzyć jak mu się podoba. Dwie więc rzeczy powiada cerkiew, naprzód że nikomu nie wolno wierzyć inaczej jak według tego co się

(1) Opuściliśmy podobnież zarzut niemały, który moglibyśmy zrobić byli cerkwi, że ona zamiast jedności z patryarchami była od nich wyklęta. Lecz daliśmy jój tę jedność żeby nie wchodzić w boczne rozprawy.

podoba jęj, mającęj do tego dar i władzę od Chrystusa, potem zaś że każdemu wolno wierzyć jak jemu samemu się podoba. To ostatnie jest cerkwi nauką, którą wykłada ile razy co pisze lub rozprawia, pierwszego zaś trzyma się w praktyce. Lecz to jest uroczysta sprzeczność, i tém większa że cerkiew wewnątrz żyje według swojej nauki i tylko na zewnątrz przywdziewa maskę owęj brzydkięj praktyki. Tę więc sprzeczność trzeba wytłómaczyć: a inaczej nie można, jak tylko przez tę smutną PRAWDĘ, że cerkiew Boga zamienia z polityką, a że owa maska jest zrobiona na podobieństwo kapłana, którego ta polityka potrzebuje.

Przejrzawszy tak sprawę zdaje się nam być jęj wywód zupełnie należyty i w niczém niegrzeszący — koniecznie więc przychodzi i następstwo z tego dwojga jedno:

Jeśli cerkiew ma za co ludzi i Boga, i tak postępuje, popelnia niewidzianą zbrodnię i bezbożność.

Jeśli ich za nic nie ma, a tak postępuje, traci przynajmniej wszelkie prawo do godności człowieka.

Okrom że, i w jednym i w drugim przypadku, pracuje nad śmiercią i swoją własną i tego co na miejsce Boga kładzie, nad śmiercią kościoła swego i państwa.

Oto jest PRAWDA CERKWI ROSSYJSKIĘJ. Leży ona przed jęj oczyma.

